

W poszukiwaniu arki Noego

Arka Noego fascynowała wszystkich — od starożytności aż do czasów współczesnych. Jednak gdzie ona teraz jest? Ostatnio niektórzy twierdzą, że arka została odkryta, i pytają, dlaczego uczeni nie publikują tej dobrej nowiny.

Poważni archeolodzy od lat podchodzą do tej kwestii z lekceważeniem i to z kilku powodów. Po pierwsze, zdrowy rozsądek podpowiada, że drewniana konstrukcja arki, wystawiona przez tysiące lat na działanie deszczu, śniegu i mrozu, co roku zamarzająca i odmarzająca, dawno już uległaby rozkładowi. Niektórzy sugerują, że przedpotopowe drewno żywiczne miało niezwykłą wytrzymałość. Jednak w rzeczywistości nic nie wiemy o drewnie żywicznym, z którego wykonana została arka Noego. Sądzymy, że było podobne do cyprysowego. Jednak czy było tak odporne na zniszczenie, jak się przypuszcza? Może tak, a może nie. Jeśli tak, to dlaczego paleobotanicy nie znajdują kawałków żywicznego drzewa, tkwiących nadal w ziemi? Nie każde uległo skamienieniu. Na pewno niektóre drzewa unosiły się na powierzchni wód i pozostały na powierzchni ziemi po potopie, podobnie jak arka. Co się z nimi stało? Przypuszczam, iż dawno uległy rozkładowi tak jak ona.

Biblia nie popiera twierdzenia, że Bóg zachował arkę Noego jako świadectwo dla ludzi żyjących w czasach końca. Zopisu biblijnego wyraźnie wynika, że Noe i jego rodzina pozostawili arkę i patrzyli na tęczę, jako na znak, iż mogą ufać Bogu. Arka należała już do przeszłości. Tęcza była znakiem przyszłości. Te i inne powody przekonują badaczy tego zagadnienia, że poszukiwanie arki Noego jest stratą czasu.

W POSZUKIWANIU ARKI

Niektórzy szczerzy, poświęceni chrześcijanie z entuzjazmem zaangażowali się w naukowe poszukiwania arki Noego. Są i tacy, których działania trudno zakwalifikować do kategorii badań naukowych. Większość poszukiwaczy nazywa siebie naukowcami i bierze pod uwagę wszystkie dowody — te, które popierają ich wierzenia, i te, które ich nie popierają. Inaczej mówiąc, omawiają zarówno pozytywne, jak i negatywne dowody usiłując odnaleźć arkę wszędzie tam, gdziekolwiek mogłaby się ona znajdować. Uznają, że arka nie została jeszcze odkryta, ale wierzą, że istnieje i aktywnie uczestniczą w poszukiwaniach.

Istnieje jednak jest grupa ludzi, którzy twierdzą, że już znaleźli arkę Noego. Wielu z nich przypisuje sobie samowzawnie naukowe osiągnięcia. Swymi nie sprawdzonymi wiadomościami powodują zamieszanie w umysłach niedoinformowanych ludzi. Ignorują negatywne dowody i opierają swoje wnioski na poszlakach, które nie zostały sprawdzone. Do grupy tej należą niektórzy dziennikarze, którzy piszą o

odkryciu arki Noego, choć nie mają na to żadnych poważnych dowodów.

Poszukiwanie arki Noego zostało w znacznym stopniu ograniczone do regionu wschodniej Turcji, gdyż w Biblii znajduje się stwierdzenie, iż arka osiadła na Araracie (patrz Rdz 8,4). Osoby, które powołują się na ten werset, często pomijają w nim słowo, bez którego można niewłaściwie odczytać jego znaczenie. Otóż w Biblii czytamy, że arka osiadła "na górach Ararat". Nie ma tu mowy o jakiejś jednej, szczególnej górze.

Nazwa Ararat jest odpowiednikiem Urartu, państwa istniejącego w czasach starotestamentowych na terenie dzisiejszej wschodniej Turcji. Urartu byli zagorzałymi wrogami Asyryjczyków. Gdy w Rdz 8,4 jest mowa o górach Urartu, wskazuje to, że arka mogła osiąść gdziekolwiek na terenie krainy Urartu, gdyż cały ten region był górzysty. Obszar Urartu, który później należał do Armenii, a obecnie stanowi zamieszkaną przez Kurdów część Turcji, jest dość duży.

Najwyższym szczytem w tym regionie jest Buyukagri Dagi (5.138 metrów n.p.m.), zwany powszechnie górą Ararat. Ararat leży na północ od jeziora Wan (które znajdowało się w centrum starożytnego Urartu) i miasta Dogubayazit. W rzeczywistości są dwie góry Ararat — większa i mniejsza. Obie są pochodzenia wulkanicznego i wznoszą się wysoko nad okolicą. Szczyty tych gór przez cały rok są oblodzone i pokryte śniegiem. Uwagę badaczy przyciągają właśnie te dwie wysokie góry, a nie jakieś wzgórze czy doliny.

Niektórzy twierdzą, iż wysoko na zboczu góry znaleźli drewno noszące wyraźne ślady obróbki, czy nawet samą arkę. Ponieważ na górze i w jej okolicy drzewa nie rosną, nasuwa się pytanie, skąd się ono tutaj wzięło, jeśli nie pochodzi z arki Noego. Doniesienia o jej istnieniu są tak liczne, iż ze względu na ograniczoną obszerność tego artykułu nie można ich wszystkich ocenić. Niektórzy podają, iż liczba naocznych świadków wynosi około dwustu. Oto trzy doniesienia jako przykłady charakteru dowodów, które każą poszukiwaczom wierzyć w istnienie arki na górze Ararat.

SPRAWOZDANIE NAVARRY

Francuski przemysłowiec, Fernand Navarra, opisuje w swej książce wyniki czterech ekspedycji (1952, 1953, 1955, 1969), które podjął na górę Ararat. Wyprawa w 1952 roku doprowadziła go do przekonania, iż odkrył coś, co, jak przypuszczał, jest arką Noego. W 1955 roku w towarzystwie swego 11-letniego syna znalazł w głębokiej rozpadlinie kawałki drewna "noszącego ślady obróbki". Odciął półtorametrowy kawałek i podzielił go na mniejsze części, aby łatwiej mu było zapakować je do plecaków. W Europie odkrycie to zostało przez wielu uznane za dowód, iż arka Noego, a przynajmniej to, co z niej zostało, nadal istnieje. Po kilkunastu latach Navarra wrócił do wschodniej Turcji w 1969 roku z ekspedycją sponsorowaną przez pewną fundację poszukiwawczą. Po wielu trudach, w pobliżu miejsca, gdzie dokonał znaleziska w 1955 roku, jego ekspedycja odnalazła kilka kawałków

drewna. Wielu ludzi, w tym także uczestnicy ekspedycji, uwierzyło, że znalezione kawałki drewna są szczątkami arki Noego.

Na nieszczęście materiał dowodowy (tzn. znalezione drewno) świadczył o czymś zupełnie innym. Gdy oryginalne znalezisko Navarry zostało zbadane metodą węgla 14C, okazało się, że drewno ma zaledwie kilkaset lat. Wcześniej naukowcy z kilku instytutów określili znalezisko Navarry jako bardzo stare, ale uczynili to jedynie po zewnętrznych oględzinach. Gdy fundacja poszukiwawcza wróciła z kolejnymi znaleziskami z ekspedycji w 1969 roku, przesłano próbki drewna do kilku placówek badawczych w celu zbadania ich wieku metodą węgla 14C. Według raportów wszystkie kawałki drewna (w tym także oryginalny kawałek znaleziony przez Navarrę) określono jako pochodzące z naszej ery — z pewnością nie z czasów Noego.

Członkowie innych wypraw na górę Ararat także odnaleźli kawałki drewna, ale tylko te odkryte przez Navarrę zostały naukowo zbadane w celu określenia ich wieku. Tak więc można dojść do wniosku, iż odnalezienie tych kawałków drewna nie jest dowodem odkrycia arki Noego.

FOTOGRAFIE GREENE'A

Niektórzy twierdzą, iż posiadają fotografie arki. Na nieszczęście fotografie te są zawsze zamazane, wykonane z daleka, a więc dość dyskusyjne jako dowód. Niektóre takie zdjęcia zaginęły, zostały skradzione lub są niedostępne z różnych innych względów.

Jedną z najciekawszych historii związanych z domniemanymi fotografiami arki Noego jest przypadek George'a J. Greene'a. W 1952 roku pracował on jako inżynier górnictwa we wschodniej Turcji. Pewnego dnia przelatując helikopterem w pobliżu góry Ararat spostrzegł coś, co wyglądało jak wielki statek blisko szczytu góry. Przez kilka minut robił zdjęcia (niektóre z odległości zaledwie trzydziestu metrów).

Po powrocie do Stanów Zjednoczonych pokazał fotografie różnym ludziom i bezskutecznie próbował zorganizować wyprawę na górę Ararat. Nikt z jego przyjaciół nie był tym zainteresowany. Zdumiewające jest to, iż żadna gazeta nic nie napisała na ten temat. Po kilku latach Greene opuścił Stany Zjednoczone i podróżował po świecie w poszukiwaniu przygód. Na nieszczęście został zamordowany przez bandytów w Gujanie, a zdjęcia arki przepadły, chociaż około trzydziestu osób twierdzi, iż widziały je. Pomimo wrażenia, jakie wywiera ta historia, niektórzy z tych, którzy widzieli te zdjęcia, nie są pewni, czy to, co na nich zobaczyli, wyglądało jak statek.

HISTORIA DAVIS'A

Najbardziej wiarygodnie brzmiącym współczesnym sprawozdaniem jest historia Eda Davis'a, który twierdzi, że widział arkę z odległości ponad kilometra. Davis był

sierżantem armii amerykańskiej. Podczas II wojny światowej jego jednostka stacjonowała w Hamadanie na zachodzie Iranu. Tam zaprzyjaźnił się z młodym człowiekiem, Badim, który pracował dla wojska jako kierowca. W pogodne dni z Hamadanu można było dostrzec górę Ararat. Badi powiedział Davis'owi, że jego bliscy, którzy mieszkają w wiosce u podnóża góry Ararat, wielokrotnie widzieli arkę Noego. Ojciec Badiego, Abas-Abas, poprowadził ekspedycję, ale zanim opuścili wioskę, Davis'owi pozwolono obejrzeć klatki i inne przedmioty, rzekomo przyniesione z arki. Abas-Abas poprowadził grupę na trzydniową wyprawę. Na noc zatrzymywali się w jaskiniach. Po trzech dniach dotarli do miejsca oddalonego nieco ponad kilometr od arki. Davis widział ją stamtąd. Na nieszczęście przez trzy dni musieli wspinać się we mgle, przy padającym bez przerwy deszczu. Ze względu na złą pogodę nie mogli zejść do miejsca, gdzie znajdowała się arka ani zajrzeć do niej.

Według Davis'a w 1943 roku arka była przełamana na dwie części, ale obie połowy były dobrze zachowane. Podczas tej wyprawy nie robiono zdjęć, ale później Davis sfotografował wioskę u podnóża góry Ararat. Po powrocie do bazy wojskowej Davis napisał w swojej Biblii: "Poszedłem na Ararat z przewodnikiem. Widzieliśmy wielki statek przełamany na pół. Zatrzymałem się u przewodnika w dużym domu. Przez dziesięć dni padał deszcz i śnieg. Przebywałem w miejscowości Tarharan, zaopatrzyłem się w żywność, ogrzałem się i odpocząłem. Zmieniłem też odzież. Porucznik Bert ucieszył się, że wróciłem. Bał się o mnie. Przypuszczam, iż obawiał się, że zginę. Cieszę się, że poszedłem. Myślę, że to arka. Abas-Abas ma stamtąd wiele rzeczy. Nogi już prawie przestały mnie boleć po jeździe konnej". Wielu poważnych poszukiwaczy arki uznaje historię Eda Davis'a za koronny dowód nie tylko istnienia arki, ale także jej umiejscowienia na górze Ararat. Twierdzą, że gdyby tylko rząd Turcji zezwolił im na swobodny dostęp do góry, odkryliby arkę w oparciu o informacje dostarczone przez Davis'a. Davis poddał się nawet testowi na wykrywaczu kłamstw, aby udowodnić, że mówi prawdę.

WNIOSEK

W tej kwestii należy zachować ostrożność. Nadal brakuje niezbitego dowodu. Wszystko, co mamy, to tylko zbiór informacji, w które możemy wierzyć lub nie. Nie są one żadnym dowodem, gdyż wielokrotnie okazało się, iż takim informacjom nie można ufać. Czyż nie zdarza się, iż naoczni świadkowie różnią się opisując ten sam fakt. Być może Davis coś widział, ale trudno określić, co to było. Astronauta Jim Irwin wielokrotnie przelatował nad górą Ararat i fotografował ją (także w rejonie wskazanym przez Davisa), ale nie uzyskał żadnego zdjęcia, na którym znalazłby się choć najmniejszy ślad arki Noego.

Naturalną skłonnością ludzi Wschodu jest spełnianie pragnień ich gości. Ta przesadna uprzejmość może być powodem, dla którego mieszkańcy wioski twierdzili, iż widzieli arkę Noego. Trzydniowa wędrówka we mgle i przy nieustannie padającym deszczu oraz obejrzenie obiektu z odległości ponad kilometra nie jest żadnym dowodem. Łatwo było przekonać obcego przybysza, iż to, co widział, było

dwiema częściami przełamanej arki Noego, zwłaszcza, iż tubylcy chcieli sprawić przyjemność gościowi. Być może według miejscowej tradycji jakieś szczególne fragmenty skał uważano za skamieniałości arki Noego. Nie chciałbym powiedzieć, że tak właśnie było w przypadku Eda Davis'a. Stwierdzić jednak należy, że bez obiektywnych dowodów nie można określić, co ktoś widział, czego dotykał i doświadczył. Co do innych sprawozdań, można przypuszczać, iż niektóre starsze osoby, które twierdzą, iż widziały arkę Noego, mogły w rzeczywistości zobaczyć przypominające kształtem statek zagłębienie skalne znajdujące się około 20 kilometrów na południowy wschód od góry Ararat.

Obecnie nie mamy niezbitych dowodów, że arka Noego istnieje. Czy kiedykolwiek istniała? Co do tego mamy zapewnienie Pisma Świętego i przekonujący dowód w postaci tęczy Rdz 9,12-17.